

O BOHATERZE Z POLSKI,  
KTÓRY PODBIŁ ŚWIAT



ADAM FLAMMA

# WIEDŹMIIN

**HISTORIA FENOMENU**

# [Recenzja] "WIEDŹMIN. Historia fenomenu"

## Adam Flamma

*Fahrenheit Crew*

### Wiwisekcja wiedźmina

Wiedźmin żyje – twierdzi Adam Flamma w swoim popularnonaukowym przewodniku po historii Geralta z Rivii – i ma się dobrze. W literackiej wiwisekcji autor książki „Wiedźmin. Historia fenomenu” robi Geraltowi swoistą Próbę Traw, rozbiera kość po kości i bada, skąd wziął się światowy fenomen białowłosego wojownika.

Książka, jak to z popularnonaukowymi publikacjami bywa, ma swoje wady i zalety. Zaletą z pewnością jest samo wydanie: twarda okładka, staranny projekt, dobry jakościowo papier, pachnący druk i rozstrzelona czcionka, przeplatana licznymi ilustracjami sprawiają, że książkę – pod względem wizualnym – czyta się z prawdziwą przyjemnością. Choć pozycja nie nadaje się na przykład do wanny, bo człowiekowi szybko zdrętwieją ręce od trzymania tego kloca słusznej wagi i jak „Wiedźmin...” spadnie takiemu niefortunnnemu czytelnikowi na klatkę piersiową, to jest szansa, że go utopi (tu możecie sobie wyobrazić Henry’ego Cavilla w kąpieli).

No dobrze, żarty na bok, teraz już na poważnie przyglądamy się wnętrzu książki. W końcu ponad pół tysiąca stron to nie przelewki. „Wiedźmin. Historia fenomenu” to w miarę chronologiczna kronika, przeplatana bardzo licznymi wywiadami z ludźmi w jakiś sposób związanymi z olbrzymią i niezmiernie szeroką franczyzą wiedźmina. Mamy tu chociażby rozmowę z Andrzejem Sapkowskim, z autorami komiksów (w tym z nieżyjącym już Bogusławem Polchem), z zespołem Percival Schuttenbach (odpowiadającym za muzykę w grze), Jackiem Rozenkiem (aktorem dubbingującym growego Geralta) czy Tomaszem Bagińskim (animatorem i reżyserem łączącym grę i serial Netflixa). W sumie tych wywiadów jest w książce prawie dwadzieścia i stanowią znaczącą część publikacji. Ocena, czy są ciekawe, czy nie, zależy w tym wypadku od konkretnych czytelników, bo jednych może interesować tworzenie historycznych instrumentów, a nudzić opowieść o silnikach gier, a innych wręcz odwrotnie.

W pozostałej części książki Adam Flamma bardzo dogłębnie i szczegółowo przekopuje się przez całą historię wiedźmina, od jego początków (czyli sławetnego konkursu i trzeciego miejsca zajętego przez AS-a), poprzez pierwsze książki oraz ich tłumaczenia na rynek wschodni, na podboju rynku zachodniego (Hiszpanii i krajów anglojęzycznych) kończąc. Przygląda się inicjatywom fanowskim, m.in. licznym polskim komiksom, rock operze rosyjskiego zespołu ESSE czy musicalowi wystawianemu przez Teatr Muzyczny w Gdyni. Autor sporo czasu poświęca też polskiemu filmowi i serialowi z Michałem Żebrowskim, Grażyną Wolszczak i niesławnym gumowym smokiem. Wreszcie przechodzi do rozwoju (a właściwie do wzlotów i upadków) CD Projekt RED. Finiszuje, jak można się domyślić, netfliksowym Witcherem, choć jest to zakończenie otwarte, bo białowłosy „syn” Andrzeja Sapkowskiego wciąż nie powiedział ostatniego słowa.

Jak już wspominałam, książka pod względem badawczym jest bardzo dogłębna i szczegółowa, co jednak nie do końca stanowi zaletę. Niektóre informacje się powtarzają. Niektóre są zwyczajnie zbędne. Część wywiadów można by usunąć bez straty dla opracowania, wyciągając z nich najważniejsze informacje i kondensując je w jeden akapit. Gdybym miała powiedzieć, co jest główną wadą pracy Flamma, to wskazałabym jej objętość. Ostatnio jest moda na książko-cegły, ale wiele by „Wiedźminowi. Historii fenomenu” nie ubyło, gdyby odchudzić go o jakieś sto stron. Widać jednak, że Adam Flamma pisał tę książkę bardziej jako naukowiec i zagorzały fan, a mniej jako dziennikarz,

więc wyrzucanie informacji mogło mu zwyczajnie nie przejść przez głowę. Swoją drogą, dałoby się to dzieło spokojnie obronić jako pracę magisterską na literaturoznawstwie albo kulturoznawstwie... Z drugiej strony, jeśli ktoś oczekuje bardzo wyczerpującej pozycji o całym fenomenie wiedźmina, to w tej książce prawdopodobnie jest wszystko, czego szuka, a także kilka rzeczy, o których nie miał najmniejszego pojęcia.

Podsumowując: to ważna pozycja na rynku, ukazująca powstanie i rozwój jednego z bardziej znanych towarów eksportowych polskiej popkultury. A że się Geraltowi trochę przytyło? Cóż, młody już nie jest, rodzinę ma mniej więcej skompletowaną, więc jak odpuści dzień nóg na siłce, to nic mu się nie stanie. Można mu wybaczyć ten drobny nadmiar kilogramów. A książka na półce (tylko niech to będzie porządna, mocna półka!), prezentuje się naprawdę okazale.

*Anna Szumacher*